Dzien. Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 15 Sobota, 20 stycznia 1866. № 15

POZNAŃ, 19 stycznia.

Korespondencye świeżo otrzymane przez nas z Litwy, przedstawiają położenie kraju tego, jako nad wyraz wszelki opłakane. Tępienie żywiołu polskiego przez wydzieranie mu ziemi, zabranianie używania ojczystego języka, który nawet w szkółkach elementarnych zastąpiony został moskiewskim, szerzenie prawosławia groźbą i gwałtem, na coraz większą wykonywa się skalę, a rozciąga się nietylko na Litwę i Ruś, ale także i na Żmudź i Inflanty Polskie. Dobra skonfiskowane Polakom zamierza rząd rosyjski rozdzielić pomiędzy najwięcéj odznaczających się nienawiścią do Lachów czynowników; ułożono także już rejestra, celem przesiedlania ludności całych wiosek w głąb Rosyi, a zakładania nowych kolonii rosyjskich na Litwie, Żmudzi i Rusi. — Zakomunikowanie czytelnikom obszernych tych a nader ciekawych korespondencyi litewskich, odkładamy do następnych numerów pisma naszego.

Dwudzieste drugie posiedzenie sejmu lwowskiego, z którego podajemy poniżéj obszerne sprawozdanie, tém jest ważniejsze, że na niém jeden z posłów ruskich, ksiądz Pietruszewicz podniósł znów kwestyą równouprawnienia języka ruskiego w sejmie, a tém samém rzucił iskrę w nagromadzone materyały palne i rozniecił przytłumioną chwilowo zawiść Rusinów do bratniego szczepu Polaków. Korespondent nasz (*T*) zaręcza, że sejm wniosku posła Pietruszewicza nie uwzględni, dla powodów, które szczegółowo wymienia, a nad któremi i my obszerniéj nä innem miejscu się zastanowimy.

Walka stronnictw w sejmie berlińskim już się rozpoczęła. Na mowę marszałka izby poselskiéj, odpowiedział baron v. d. Heydt, były minister, zanosząc w imieniu mniejszości formalny protest przeciw wyrzeczonym przez p. Grabowa słowom, jako nie wyrażającym bynajmniéj myśli ogółu. Kreuz Ztg., jak wiadomo, organ partyi feodalnéj, upatruje w przemowie marszałka Grabowa program polityczny stronnictwa postępowców, którego gdy nie można było w obec prawa w inny sposób rozpowszechnić po kraju, użyto ku temu wolności trybuny. Tenże dziennik twierdzi, że z tegoż samego powodu pragnie większość izby przedłużyć obecną kadencyą, aby nastroić publiczność przez mowy miewane w parlamencie do silnéj opozycyi przeciw rządowi przy nowych wyborach w myśl stronnictwa postępowców. Słowem uważa Kreuz Ztg., że większość izby a na jéj czele marszałek, obrali sobie za cel wyzyskiwanie wolności słowa w parlamencie na rzecz politycznéj agitacyi. Ustęp w mowie p. Grabowa dotyczący Austryi, wywołuje ze strony organu feodałów następującą, wojowniczo brzmiącą replikę: „Co w Austryi może dojdzie do skutku, my oddawna już posiadamy, a przyszłość Prus nie rozstrzygnie się gadaniną w izbie, ale ostrzem jéj miecza.“ Przeciw komu obecnie ów miecz ma być skierowany, czy przeciwko zewnętrznemu jakiemu nieprzyjacielowi, tak potężnemu np. jak Dania, czy téż przeciwko ku zdobyciu „wewnętrznego Dyplu“, o tém Kreuz Ztg. nie wspomina, pozostawiając jak najobszerniejsze pole domysłom.

Wypadki hiszpańskie z dnia na dzień tracą na interesie, jaki z początku obudziły. Uderza przecież, że powstańcy pod jenerałem Primem zdążający — wedle depesz urzędowych z Madrytu — już blisko od tygodnia ku granicom Portugalii, wciąż jeszcze w tym kierunku uchodzą, ścigani bezustannie, choć nigdy nie zaczepieni przez wojska królewskie, a jednakże nie zdołali dotąd dojść do granicy, od któréj już tylko przestrzeń 100 kilometrów miała ich dzielić. Co więcéj, dziś otrzymane telegramy domyślają się, że jenerał Prim nägle zwrócił się na południe i maszeruje do Andaluzyi. Słowem, w położeniu rzeczy mało się zmieniło, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że powstanie nie znalazłszy dostatecznego poparcia w narodzie, jest na schyłku.

W Paryżu uwaga głównie zwrócona obecnie na sprawę meksykańską. Publiczność oczekuje z niecierpliwością otwarcia ciała prawodawczego, spodziewając się, że cesarz coś pewniejszego o ewakuacyi Meksyku przez wojska francuskie wypowie. Zresztą na faktycznych wiadomościach z Francyi całkiém zbywa. Natomiast podaje korespondent nasz paryski ciekawe szczegóły o procesie dotyczącym malwersacyi dokonanych w wewnętrznym zarządzie dzienników półurzędowych Constitutionnela i Pays, w skutek odkrycia których p. Grandguillot, niedawno temu ważna w stolicy figura jako dyrektor obydwóch pism rzeczonych, uszedł z Paryża, a rząd, aby się uwolnić od wspólnictwa z tak kompromitującemi klientami, nowy konfidencyonalny organ zamierza założyć. Podobnież i akcyonaryusze senatorskiéj France, podnieśli rokosz przeciw p. Laguerонnière. Szczegóły te charakteryzują dosadnio wewnętrzne stosunki prasy tak zwanéj półurzędowéj w Paryżu, która nieraz artykułami swemi, jakoby przez wyższe sfery inspirowanemi, całą Europę alarmuje, gdy tymczasem często pod pokrywką oficyalnych komunikacyi, kryją się osobiste, żądne zysku na giełdzie widoki.

Korespondent rzymski pisze do Czasu, że następstwem wiadoméj odprawy p. Meyendorffa przez Ojca ś. będzie prawdopodobnie zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Petersburgiem, albowiem Ojciec ś. przekonał się, iż stosunki dzisiejsze obracają się tylko na korzyść Rosyi, która ma w Rzymie pośrednika, gdy papież niema go w Petersburgu i gdy nie może się znosić z duchowieństwem katolickiém.

W Sztokholmie w czasie nieobecności króla Karola XV, który jak wiadomo przebywa obecnie w Krystyanii, kieruje sprawami państwa jako prezes rady regencyjnéj złożonéj z trzech radzców stanu, książę Oskar, brat monarchy.

Wiadomości otrzymane przez Marsylią parowcem z Carogrodu zd. 3 bm. mówią, że wzburzenie w Rumelii wzmaga się. Ludy słowiańskie zdają się łączyć z sobą dla stawiania oporu władzom tureckim.

Z Peruwii donoszą, że pułkownika Prado ogłoszono dyktatorem w skutek presyi, jaką armia wywierała na władzę ministrów. Nowy rząd wydał odezwę, w któréj oświadcza, że trzymać się będzie polityki „szczerze rewolucyjnéj.“

Dochodzi nas z Torunia następująca:

Odezwa.

Oświadczamy niniejszém oficyalnie i jak najwyraźniéj, iż wszelkie wieści, jakoby ogłoszony dawniéj „Prospekt“ banku toruńskiego firmy: Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp., bądź co do zasad w nim zawartych, bądź co do składu firmowych, jakiéjkolwiek uledz miał zmianie, najmniejszéj nie mają podstawy.

Natomiast ogłaszamy niniejszém, stosując się do życzeń wielostronnie nam objawionych, następujący „**dodatek**“ do Prospektu:

1. Akcye banku, składające się z 2500 sztuk po 200 tal., dwojakiego będą rodzaju:
   a) zakładowe, lit. A., wynoszące 300 sztuk, które przedajne będą li za przyzwoleniem firmowych,
   b) kursowe, lit. B., wynoszące 2200 sztuk, które przedajne będą bezwarunkowo przez prosty indossament, i które, po całkowicie uskutecznionych wpłatach, przeznaczone są do kursu giełdowego.

2. Każdy członek rady nadzorczéj winien mieć pomiędzy pięciu akcyami, statutami przepisanemi, przynajmniéj dwie pięć akcye lit A.

3. Nikt z komandytystów nie może posiadać więcéj jak akcyi lit. A.

4. Termin zgłaszania się o udział w akcyach przedłuża się do 1 marca 1866 r., pierwsza wpłata zaś obowiązkowa, po 50 tal. na akcyą, do 1 kwietnia 1866 r.

5. Wpłaty kilkuratowe, lub t´ż całkowite, przyjmują się każdego czasu, i biorą udział we wszystkich zyskach od dnia wpłaty, jeżeli tenże przypada na początek kwartału. W przeciwnym razie wynagradzają się aż do upływu kwartału już rozpoczętego po 5 pct.

Toruń dnia 16 stycznia 1866 r.

Komitet urządzający Bank kredytowy w Toruniu

Firmy: **Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.**

Emil Czarliński z Bruchnówka pod Toruniem. *Teodor Donimirski* z Buchwałdu. *Działowski* z Mgowa pod Grudziądzem. *Ludwik Jackowski* z Bielic pod Biskupcem. *Jackowski* z Jabłowa pod Pelplinem. *Antoni Kalkstein* z Kuczwał. *Kobyliński* z Kijewa pod Chełmnem. *Ignacy Łyskowski* z Mileszew pod Jabłonowem. *Mieczysław Łyskowski* w Toruniu. *Karól Radkiewicz* z Brzeźna pod Kotomierzem. *Rybiński* z Dembieńca pod Grudziądzem. *Alfons hr. Sierakowski* z Waplewa pod Sztumem. *Ślaski* z Trzebcza pod Chełmnem. *Józef Wolszlegier* z Szenfeldu pod Chojnicami. *Alfred Zawisza Czarny* z Warszewic pod Chełmżą.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać księciu Hohenlohe-Oehringen, księciu na Ujeździe wielki krzyż orderu orła czerwonego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 16 stycznia.

(*x*) (Sprawozdanie z 22 posiedzenia sejmowego.)

Przed otwarciem rozdano w izbie artykuł osobno drukowany pod tytułem: Kwestya głodowa na sejmie lwowskim, podpisany literą *Ł.* (która według powszechnego mniemania ma oznaczać ks. bisk. Łętowskiego). Autor żąda, aby zapomogę dawano dworom, od których otrzymywaliby ją dopiero wieśniacy na odrobek, pod rygorem egzekucyi administracyjnéj. Między posłami wieśniakami ogromne to uczyniło wrażenie tak, że zaraz po otwarciu sesyi musiał marszałek oznajmić, że artykuł

Pamiętniki
REKRUTA MOSKIEWSKIEGO
Rok 1852 do 1861.

napisał

I. L.

(Ciąg dalszy).

Rozdział VI.

Jeszcze w Łucku. Dubno. Żytomierz. Kijów. Więzienie „pieresylnoje.“ Rozmowa z pułkownikiem. Dalsza podróż do kurskiéj gubernii.

Mówiono mi, że w miarę zbliżenia się ku Kijowu, coraz mniéj współczucia w społeczeństwie znajdziemy; że w Kijowie zobaczyć będzie można jeden kościół katolicki, i kilku może Polaków, resztę samych Moskali, a daléj tylko usłyszy się słowo „nieszczęśliwy“ lub ujrzy chłopa wybiegającego z chaty z chlebem w ręku niesionym skazańcom, i po wręczeniu im tegoż spiesznie uciekającego napowrót. W krótce téż ziściły się słowa opowiadającego. Nazajutrz rano ukazał się podoficer z dziesiętnikiem, niosąc ciężki worek, który zaraz rzucili na ziemię, przyczém brzęk złowieszczy łańcuchów się rozległ dokoła; zapewno to dla wzbudzenia w nas postrachu i wyciśnięcia tym sposobem łatwego okupu. Jakoż pamiętny rekomendacyi zdającego partyą podoficera, sięgnąłem do kalety podróżnéj i wręczyłem nowemu opiekunowi jako okup za osób pięć rubli 2 kopiejek 50. Aby jednak i resztę towarzyszy zwolnić na czas jakiś od jarzma, zapłaciliśmy za nich wszystkich do samego Dubna daninę, uwalniającą ich od kajdan wśród marszu. Po załatwieniu interesów udaliśmy się do zamku w celu połączenia się z gotowym do podróży etapem. Partya powiększoną była kilkunastoma rekrutami i żołnierzami, idącymi wolno do innych pułków.

Nic mnie tak nie uderzyło w Łucku, jak smutny widok upadających świątyń i opuszczonych zamków, niegdyś rezydencyi ks. Witołda; dziś ten gród historyczny, którego ręka czasu podkopać nie zdołała, jest świadkiem upadku wielkiéj przeszłości.

W Łucku także innego jeszcze gwałtu doświadczyliśmy. Pieniądze, jakie się podług przepisu władzy wojskowéj należały rekrutowi na posiłek dzienny, wedle rozkładu miejsc i gubernii, kapitan łuckiego etapu dla siebie zatrzymał, a natomiast wydał rozkaz pisarzowi, iżby tenże polecił feldfeblowi wydać zgniłą mąkę na przypadających sześć dni podróży. Czyż to nie zbrodnia i kradzież, iżby więzień obarczony ciężarem kajdan, worek zgniłéj mąki dźwigać musiał wśród marszu na barkach? Aby się nienarazić na większe prześladowanie, trzeba było uledz przemocy; mąkę kazaliśmy przyjąć naszéj partyi, lecz pozostawiliśmy ją w tymże zamku w kącie złożoną, w podróży zaś pan J. . . . jako mający więcéj zasobów pieniężnych, przez dni sześć utrzymywał nieszczęsnych ziomków swoim kosztem, aż przybyliśmy do Dubna.

Naczelnik etapu tego miasta, bardzo zacny człowiek, zaraz rozkazał rekrutów rozkuć i dać każdemu kwaterę. Mnie i pana J. . . . postawiono razem; gospodyni tego domu była bardzo miła i uprzejma; gościnnie nas téż przyjęto. Byliśmy choć przez dwa dni wolni od opieki stróżów. Przy wyprawieniu nas w dalszą podróż, wspomnieliśmy tamecznemu naczelnikowi o całém obchodzeniu się z nami naczelnika łuckiego, czém bardzo był zadziwiony, a na opowiadanie nasze głową pokręcił. Wprawdzie i on tak samo po części zmuszony był postąpić, lecz to z powodu, że łucki naczelnik przypadającéj dla rekrutów sumy nie nadesłał. Z drugiéj strony przecież okazał ludzkość i szlachetność, bo przynajmniéj przy odprawieniu nas do następnéj stacyi, wydał rozkaz podoficerowi, żeby w łańcuchy nikogo niezakuwał, także polecił mu, aby na każdéj stacyi dawano w okolicznych wioskach kwatery. Po kilkudniowéj podróży, przybyliśmy do Żytomierza.

Tu zaprowadzono nas przed kancelaryą garnizonowego batalionu. Po zwykłym przeglądzie partyi odesłano nas do koszar tak zwanych „Pieresylnoje“ jak w Warszawie zborny punkt. Nam obudwom z panem J. . . . nie już za pieniądze, ale przez wzgląd, jako „Dworjanom“ czyli szlachcie udzieliła komisya kwatery. Radość nasza była wielka. W Żytomierzu bawiliśmy przez dni sześć, mieliśmy więc sposobność zwiedzenia tego miasta i jego gmachów, np. domu biskupa, katedry, kościoła karmelitów itd. Tamże byliśmy u spowiedzi i komunii ś. żeby podziękować Bogu za jego Opatrzność, że wśród tak różnych męczarni, zachował nas przy dobrém zdrowiu i sił do wytrwania nadal udzielił.

Kwatery mieliśmy w domach polskich i obok siebie. Wdzięczny téż jestem rodzinie NN. . . ., pamięć dla niéj nigdy nie wygaśnie w mém sercu, w domu bowiem własnych rodziców nie doznałbym więcéj troskliwości jak u nich. Nawet pan J. . . . pomimo, że miał osobną kwaterę, równie przyjętym był wraz ze mną jak być może najlepiéj; dni te przepędziliśmy bardzo mile, wesoło, lecz niestety, była to ostatnia nasza w polskim domu uciecha.

Dnia szóstego nastąpiła wyprawa do Kijowa, dla mnie tém smutniejsza i dotkliwsza, iż tu musiałem się rozłączyć z panem J. . . ., z którym w ciągu całéj podróży żyliśmy jak brat z bratem. Pan J. . . . był przeznaczony do Tobolska, ja zaś do T. . . ., zatem nie wypadało nam jedną drogą w dalszą iść podróż. Pożegnanie było bardzo rzewne i bolesne dla stron obu.

Z Żytomierza do Kijowa podróż trzydniowa; dzięki Bogu i władzy żytomierskiéj, partya nasza postępowała wolno, dawano nam kwatery wszędzie, a jakaż to radość nasze serca przejmowała, gdyśmy się widzieli i czuli choć dni kilka wolnymi od ciężaru kajdan. Niestety! nie długo miała trwać ta radość!

Podróż czekała mnie długa. T. . . ., miejsce mego przeznaczenia, leżał około . . . . wiorst od Kijowa. Potrzeba było wielką część Rosyi przejść i zatrzymać się dopiero tam, gdzie niegdyś rozpościerało się potężne państwo Tatarów; ileż to gu-

ten został bez jego wiedzy i wbrew woli rozdanym, i że niema zgoła żadnego znaczenia, oraz że na przyszłość zabroniono służbie najsurowiéj rozrzucania po sali podobnych pism.

Z porządku dziennego przyszedł na stół wniosek rządowy budżetu, który odesłano do komisyi budżetowéj.

Następnie p. Landsberger, jako sprawozdawca komisyi funduszowéj odczytał wniosek względem fundacyi Aleksandra hr. Stadnickiego. Fundator przeznaczył majątek swój na wydawnictwo tak zwanego archiwum bernardyńskiego. Ponieważ obecnie majątek ten obciążony jest dożywociem braci fundatora, wnosi komisya, aby z powodu ważności wydawnictwa przeznaczyć roczną sumę 1200 guldenów z funduszu domestykalnego na cel powyższy, a to aż do chwili wejścia w życie fundacyi Stadnickiego. Po gorącém poparciu tego wniosku przez ks. Kuziemskiego, przyjmuje go izba jednogłośnie.

P. Krzeczunowicz jako sprawozdawca wydziału krajowego w sprawie służebnictw odczytuje sprawozdanie tegoż wydziału zakończone następnym wnioskiem: Izba raczy prosić cesarza o polecenie urzędom, aby sprawy służebnictw jak najrychléj były załatwione według obowiązujących ustaw.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnéj.

Poseł Samelson popiera swój wniosek, aby sejm uchwalił statut dla miasta Krakowa w przedłożonym projekcie. Odesłano wniosek ten do komisyi statutowéj.

W długiéj bardzo pouczającéj mowie, popierał poseł Koczyński wniosek swój o zmienienie stopy procentowéj i o zniesienie ustawodawstwa karnego względem lichwy. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczéj.

Włościanin poseł Koroluk popierał wniosek swój o nauczycielach szkół ludowych, żądając dla gmin prawo prezenty. Wniosek odesłano do komisyi szkólnéj.

Wreszcie poseł ksiądz kanonik Pietruszewicz popierał w następnéj, ruskiéj mowie znany wniosek swój o języku ustawodawczym, żądając tego przywileju dla narzecza ruskiego:

Kwestya językowa jest dla nas najważniejszą; język bowiem jest duszą narodu i z nim upada. Wniosek mój zatém jest i słuszny; wniosek ten wywołała zresztą mowa szanownego posła Borkowskiego, który zaprzeczył istnieniu języka i narodu ruskiego; na to odpowiem mu w krótkości, że to jest jego życzeniem, ale bynajmniéj nie jest rzeczywistością. Według historyi Ruś tutejsza i Ruś litewska stanowiły jednę, „dzierżawę“ z Polską, ale nie jeden naród; filologia zaś uczy, że oba języki są oddzielne i różne od siebie — otóż w obec takich faktów nie mają żadnéj podstawy racyonalnéj twierdzenia p. Borkowskiego. Mojém zadaniem i powinnością jest poprzeć ze wszelkich sił ten mój wniosek o języku ruskim, dowieść, że on ma swoją historyą, i dla tego téż zmuszony zastanowić się dłużéj nad tym przedmiotem, upraszam o cierpliwość wysokiéj izby.

Z góry muszę wyznać, że takie dowodzenie jest dla mnie śmiesznem, że dziwném mi się wydaje, kiedy Rusin na swéj odwiecznéj ziemi dowodzić musi, że ta ziemia jest ruską, że istnieje język ruski, że on sam jest Rusinem. Najlepszym tego dowodem jest wzrost ogromny narodu ruskiego — dla mnie zaś dowodzenie podobne jest tém boleśniejszém, że do niego zmuszony jestem przez swego, przez pobratymca Polaka.

Według historyi, Ruś do 14go wieku nie znała innego języka tylko ruski, i językiem tym wszyscy mieszkańcy jéj mówili. Po zawojowaniu téj ziemi przez Kazimierza Wielkiego, wprowadzono tutaj drugi język, tj. łaciński, bo polskiego wówczas jeszcze nie było (?!!). Język ruski przyjęli sami Polacy. Jagiełło i następcy jego używali języka ruskiego jako urzędowego, o czém świadczy mnóstwo dyplomów królewskich. Tu muszę powiedzieć, że najboleśniejsze razy zadali językowi i narodowi ruskiemu Kazimierz i Jagiełło, przez usilne latynizowanie. Kazimierz ufundował wprawdzie metropolią ruską we Lwowie, ale uczynił to ze względów politycznych, aby zerwać stosunki religijne między Kijowém i Rusią Czerwoną. Jagiełło znowu, syn ruskiéj księżniczki, pierwszym chrztem ochrzcony na obowiązek ruski, zadał nam największą ranę tém, iż dla prędszego latynizowania kraju zniósł ową metropolią tak, iż przez 139 lat Ruś nie miała swojego pasterza duchownego. Jest to fakt bardzo bolesny, bo Ruś poniosła wielki ubytek w naczelnéj części narodu, w bojarstwie i szlachcie, która tłumnie przechodziła na obrządek łaciński. Podobna niedola zdarzyć się mogła także w Przemyślu, ale książęta litewscy wstawili się u króla i tym sposobem zażegnali burzą. Ruś litewska znowu przyłączoną została do Polski przez ślub Jagiełły z Jadwigą; więc nie była nabytkiem miecza, i dla tego miała lżejszą dolę. W czasie unii lubelskiéj zastrzegła sobie Ruś swoje naturalne granice, wówczas wreszcie założono trybunał lubelski i metrykę ruską, w którą zapisywano po rusku wszystkie rozporządzenia królewskie i uchwały sejmowe. Na-ostatek obowiązywał tamże statut pisany po rusku, a ruski język był powszechnie na Litwie używanym, zarówno przez sąd, bojarów, książąt i całą rodzinę Jagiellonów. W końcu 16 wieku kazał Lew Sapieha zrobić przekład statutu na język polski, ale dopiero w r. 1697 wyszło postanowienie, aby język ruski zupełnie usunąć.

Zapyta kto, jak w takim stanie zdołała Ruś zachować i wspierać tak język jak i narodowe uczucia swe. Oto za pomocą duchownych stowarzyszeń, bractw kościelnych, których zadaniem było zachowywanie języka i obrządku ruskiego, mnożenie szkół, drukarń i t. p. Bractwa te organizowało najznakomitsze duchowieństwo i bojarowie, których tutaj było przy końcu 16 wieku przeszło 50 rodzin. Tak w owym czasie należeli do podobnych bractw kościelnych książęta Ostrogscy, Wiśniowieccy, Rożańscy, Tyszkiewicze, Pociéj, Bohdan Sapieha i inni. Bractwa takie znakomitsze stały pod opieką patryarchy carogrodzkiego. I tak jedna część narodu broniła w szkołach i bractwach swego języka, a druga, żywsza, zbiegała na Zaporoże, gdzie w r. 1648 w obronie narodowości i języka swego (?!!) chwyciła za miecz, i stała się główną przyczyną późniejszego upadku Polski.

Polska bowiem gnębiła Ruś. Nadaremnie biskup kij. Gregori błagał w r. 1765 króla polskiego o zmiłowanie nad Rusią. W końcu przyszło jéj oglądnąć się za obcą pomocą — a tę pomoc dali jéj Niemcy. Książę Fryderyk August powołał na reprezentanta Rusi na sejm polski Ferdynanda Ciechanowskiego, który złożył księciu za ten akt miłosierdzia nad Rusią serdeczne podziękowanie w ślicznéj mowie polskiéj. Marya Teresa znowu rewindykowała Ruś i w r. 1773 przyznała duchowieństwu język ruski w szkołach. Usunięto ten przywiléj w r. 1801 przy nowéj organizacyi szkół, ale odnowiono go w r. 1848 na prośbę arcyb. Lewickiego. Widać z tego, że Austrya umiała rozróżniać Polaka od Rusina.

W r. 1848 język ruski na nowe prośby zaprowadzony został w szkołach wyższych, na uniwersytecie, a obecnie używanym jest w sejmie, gdzie nawet komisarz rządowy odpowiada nim na ruskie interpelacye.

Oto dowody prawności języka ruskiego.

Z tego pokazuje się, że Ruś pod panowaniem Polski nie wyrzekła się swoich praw, że owszém czas jakiś tolerowali Polacy język ruski, że potém został usunięty, aż go znowu Austrya podniosła. — (W bardzo uczoném chociaż równie prawie fałszywém dowodzeniu, usiłował mówca zbić twierdzenia Borkowskiego o powstaniu nazwy Lachów, poczém wracając do rzeczy tak zakończył.) Uwaga, iż na sejmie dwóch języków urzędowych być nie może, zbija fakt obecny na sejmie morawskim i innych. Zresztą Ruś dłużéj nie może być „ubitą“ lub negowaną, bo odrodzona w r. 1848 przyszła do samopoznania swéj narodowości, co jest najsilniejszą jéj gwarancyą. Jak dla Adama po skosztowaniu jabłka z drzewa zakazanego stracony został raj, tak po doświadczeniu z roku 1848 straconą została Ruś dla Polski. Kto nie pojmie pierwszego faktu, ten nie pojmie i drugiego. Mówca jednak spodziewa się, że Ruś znajdzie wszędzie poparcie, i że Polacy nie pójdą śladem przodków swoich, którzy jéj zaprzeczali praw przyrodzonych. Dla nas bowiem istnieje nowa historyczna Ruś i Polska, a Polacy winni pamiętać, „że Polska wolną być nie może, póki wolną nie będzie.“ (Brawo.)

Mówca żąda, aby wniosek jego odesłanym został do działu jako naglący.

Poseł Smolka popiera żywo ten wniosek, utrzymując przedyskutowanie jego jest niezbędném, zanim się przy do dalszych obrad nad regulaminem, bo wniosek powyższy w najściślejszym związku z pierwszym paragrafem regula który przypada pod dyskusyą.

Wspólny wniosek Pietruszewicza i Smolki zostaje p jednogłośnie przyjętym.

Marszałek zamyka posiedzenie o pół do trzeciéj, znaczając następne na piątek 19 b. m. Na porządku d nym stoi:

1) Wybór członka do wydziału krajowego w miejsce rzewskiego.
2) Sprawozdanie komisyi funduszów indemnizacyjnyc
3) Petycye.
4) Czytanie wniosków samoistnych.
5) Wybór uzupełniający do komisyi szkólnéj.

Lwów, 17 stycznia.

(*T*) Niewiem jakie w Poznaniu sprawi wrażenie ksiądza Pietruszewicza powiedziana na wczorajszém posie niu sejmu naszego w sprawie języka ruskiego, czuję się je obowiązanym ostrzedz czytelników Dziennika Pozn. tym syrenim śpiewem, i zwracam uwagę na główną téj dążność, na bijące w oczy fałsze historyczne, których by mniéj na tém miejscu zbijać nie myślę, zostawiając to mówc którzy księdzu Pietruszewiczowi odpowiedzą, gdy wniosek przyjdzie pod obrady. Wniosek ten, jak wiecie, dąży do by tak jak w sejmie poznańskim załatwia się wszystko zyku polskim i niemieckim, tak samo we Lwowie załatw wszystko w sejmie w języku polskim i ruskim. Chwal jest tendencya Dziennika Pozn. kojenia ran, czynienia sinom wszelkich koncesyi. Dążności téj każdy prawy patr przyklasnąć musi, ale każdą ugodę poprzedzić musi por mienie się wzajemne, do porozumienia takiego potrzebne wyświecenie prawdy, a ta zdaje się że teraz wyjdzie zwycię Nim to nastąpi radzę rodakom sprawą tą nietylko dla G cyi ale wogóle dla całéj Polski wielce ważną — zajmującym by nie byli w wydawaniu wyroku zbyt pochopnymi, a trw wych mogę na podstawie bardzo dokładnych informacyi wnić, że wniosek księdza Pietruszewicza i spółki uwzg dnionym nie będzie i zapadnie uchwała, że język ustawodawczym i urzędowym sejmu lwowskiego jest jedy język polski. Między licznemi powodami téj zapaść m céj uchwały, jest najważniejszym ten, że w razie gdyby język ruskiemu przyznano prawa przysługujące dotąd językowi skiemu, musianoby zarazem orzec, które z narzeczy przez mychże posłów ruskich używanych, ma być jako język r uważaném, i skończyć by się musiało na tém, że przyję język wielkoruski czyli rosyjski, albo aż do wyrobienia się zyka ludoworuskiego — niechcąc używać polskiego — je niemiecki, jak to już jeden z głównych koryfeuszów święto skich, w kole poselskiém proponował. Tak daleko konc robione „Rusinom“ iść nie mogą i dla tego zapadnie uchw jaką powyżéj przytoczyłem.

Jedna z najważniejszych komisyi sejmowych, proponow przez Potockiego komisya edukacyjna została już wybra Wnioskodawca, który pierwotnie chciał ją mieć złożoną członków, wniósł następnie by się składała z 7 członków dla tego że duchowieństwo domagało się by i jego repre tanci w komisyi téj zasiadali. Skutkiem tego wybrano d komisyi dwóch biskupów, a to ks. Monasterskiego i metro litę Litwinowicza. Ponieważ jednak ks. Litwinowicz nie zasiadać w jednéj komisyi z Sawczyńskim, który jest także sinem a którego ks. metropolita nazywa odszczepieńcem po rusku „perekinczykiem“ a więc prawdopodobnie z kom wystąpi, a w jego miejsce obranym zostanie arcybiskup

---

bernii, miast, wiosek i nieznanych mi ludów miałem w ciągu téj drogi zobaczyć.

Przybywszy do Kijowa, spotkaliśmy w bramie, miasto któréj wyobraźnia nasuwała mi ową mieczem Chrobrego naznaczoną, kilkunastu młodzieży, z których twarzy poznaliśmy, że byli ziomkami naszymi. Chcieli z nami pomówić, ale etapowy podoficer i konwój nie dopuścili tego.

Idąc daléj ku etapowi, gdzie niegdzie ujrzeć mógłem szyld z napisem dużemi literami po polsku i rosyjsku: Skład główny taki lub taki itp. Wkrótce téż przyprowadzono nas do domu etapowego; nasamprzód tedy ustawiono nas na dziedzińcu, podług wzrostu w trzy rzędy, następnie pisarz zrobiwszy zwykły przegląd w mantelzakach, wywołał każdego po imieniu i nazwisku, w końcu przystąpiło kilku żołnierzy w asystencyi oficera warty, robiąc ścisłą rewizyą około każdego z nas, po uskutecznieniu któréj wtrącono nas do więzienia, czyli tak zwanéj „kazarny pieresylnéj.“

Tu zamknięto nas w izbach stokroć gorszych jak w Brześciu Litewskim. Więzienie to było nieznośne, powietrza mało, duszno strasznie. Tam w największéj ciasności przez trzy dni musieliśmy się męczyć, a najbardziéj dokuczały noce, które trzeba było spędzać bezsennie, pilnując ostatniego grosza jaki nam jeszcze pozostawał, od rabusi i złodziejów z nami razem umieszczonych. Pieniędzy na żywność przez trzy dni niewydawano, pokarm zaś, którym nas żywiono, był następujący: Chleb niedopieczony i stęchły, kapuśniak ze zgniłéj kapusty, kasza, wreszcie woda pełna drobnego robactwa, tak że tylko z największém obrzydzeniem i wstrętem głód zaspokajać byliśmy zmuszeni. Opuściwszy „Kazarne“ więzienie w towarzystwie po większéj części zbrodniarzy, zwykle tam nagromadzonych, zostaliśmy wyprowadzeni pod konwojem z odwachu na dziedziniec. Złowrogie wspomnienie Brześcia Litewskiego i obawa przygotowanych już łańcuchów na wskroś mnie przenikły; zjawił się i pisarz, po staremu z listą imienną, i wywoływał więźniów z kolei, podczas gdy inwalidy ze straży zakładali im kajdanki. Gdy przyszła moja kolej, oparłem się stanowczo. Pisarz z furyą wpadł na mnie:

— Szto eto? szto eto? buntowszczyk! —

— Niebyłem nim i niebędę — żądam sprawiedliwości, i mówię wam że nie pójdę w łańcuchach! —

— Pajdiosz — pajdziosz! wrzasnął Moskal rozjątrzony.

— Ja dla ciebie nie ty, ale wy! zobacz w rodowodzie, a przekonasz się kto jestem? Proszę téż wezwać pułkownika bo mam bardzo ważny interes, — dodałem na ryzyko. Pisarz oczy wytrzészczył i zamilkł, widocznie spuścił z tonu, nakoniec zobaczywszy rodowód, odpowiedział: Choć jesteś Pan szlachcicem podług tych świadectw — wszystko to nic nie pomoże; my mamy instrukcyą i rozkaz osobny od wyższych władz, jak Polaków idących na służbę carską przesyłać. Tu zjawił się pułkownik. Pisarz zbliżył się do niego:

— Jaśnie Wielmożny Panie! — ten szlachcic buntuje się, niechce iść zakuty. — Pułkownik podszedł do mnie.

— Cóż to Pan tu się buntujesz? —

— Nie panie pułkowniku,— buntować się przeciwko władzy nie miałem i niemam zamiaru, żądam tylko uszanowania praw Boskich i ludzkich; owszém idąc z Warszawy tu dotąd, wszędzie postępowałem wolno, i dawano mi kwatery, miałem téż chlubne świadectwa składane władzy od niższych stopni każdego etapu. Tutejsza władza, wyjąwszy pana pułkownika, inaczéj ze mną postępuje, chcąc człowieka, który przysięgę wykonał na wierność monarsze, i śpieszy w szeregi, by swoją piersią bronić powierzonego sobie kraju, a nawet i życie poświęcić dla niego, — zakuć w kajdany, jakoby jakiego zbrodniarza.

Pułkownik zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów i zapytał: Z których pan okolic Królestwa? — Z Warszawy panie pułkowniku. — Ile masz pan lat? — Ośmnaście. — Tu pułkownik zawołał pisarza:

— Podaj mi rodowód tego pana! — a po chwili zwracając się do mnie:

— Ja pana zwalniam od zakuwek, życzę szczęśliwéj podróży, a gdy wstąpisz w szeregi, służ wiernie monarsze.—Obróciwszy się do podoficera etapu, i trzymając rękę na mojém mieniu, rzekł: Polecam ci abyś temu panu na każdéj st dawał osobną kwaterę, również polecam, by przy partyi stępował wolno. — Podziękowałem pułkownikowi za jego skę i względy, i pospieszyłem w dalszą podróż wolny od zów; niestety! rodacy moi daléj postępować musieli cię okuci. Tę tylko jedną mieli ze mnie dogodność, żem im starczał wody i żywności po trosze.

Wśród marszu spotykaliśmy po wszystkich drogach działy wojska przechodzące w różnych kierunkach. Ży w stósunku uprzejmym z podoficerem, pytałem go o po tych manewrów.

A czy to pan niewiesz o wojnie krymskiéj, czy mu niew domo, że Francuzi, Anglicy i Turcy idą na błagowiern cara i świętą matuszkę Rosyą? Była odpowiedź etapow polityka. — Wojska maszerujące rozstępowały się przec dzącéj partyi, zostawując wolny przechód środkiem; z ż nierstwa jedni się litowali i widziałem smutne ich twarze; d dzy złorzeczyli nieszczęśliwym; oficerowie zaś niektórzy g mili naśmiewających się, a nawet w ich licach przebijał cień współczucia. Zapewno wielu wśród nich było ziomk moich, i ci téż choć zdala spojrzeniem nas witali; w ogóle t dnoby wyliczyć wszystkie oznaki współczucia i niechęci, wid czne lub tajemne, jakiemi nas darzono w podróży.

Często ktoś przejeżdżający stanął na uboczu, pokiw głową, a nawet i łzę ujrzeć się dało; u innych znów szyd czy uśmiech tylko snuł się po licu. Postępując daléj, spoth łem i poznałem na stacyi ziomka p. Dobrzańskiego. Powr cał on z T..... w skutek ułaskawienia cara Mikołaja I, na prośby podane przez matkę jego uzyskanego; szczęśliwy on ku ojczystym spieszył stronom, a ja tymczasem w cią marszu minąwszy gubernie kijowską i czernichowską — byłem do kurskiéj.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

mieński ks. Szymanowicz. Do komisyi téj wyrbrani zostali zresztą, jak w jednéj z mych poprzednich korespondencyi domyślałem [illegible]ktor uniwersytetu krakowskiego dr. Mayer, były rektor Dr. Diett, były profesor Sawczyński i wnioskodawca Potocki. Siódmy członek wybrany jeszcze nie został, bo c. k. radzca szkólny Janowski nie otrzymał ábsolutnéj większości głosów, a skutkiem najnowszego wystąpienia stronnictwa świętojurskiego, do którego p. Janowski należy, wcale już do komisyi wybranym nie będzie. Siódmym członkiem komisyi zostanie, pomimo opozycyi Rusinów, poseł Leszek Borkowski.

Do wydziału krajowego w miejsce Smarzewskiego, który wystąpił, obranym będzie na przyszłém posiedzeniu — jeśli nadzwyczajna jaka nie zajdzie przeszkoda — poseł Sawczyński.

W miejsce zmarłego posła Jaśkiewicza wybrano wczoraj w Jarosławiu posłem hr. Władysława Badeniego powtórnie. Pierwszego wyboru swego zrzekł się p. Badeni, stronnictwo przeciwne jego wyborowi groziło bowiem protestem, który musiałby być uwzględnionym. Głosujących było wczoraj 407, a Badeni otrzymał 399 głosów. Czy i tą razą nie będzie wniesiony protest z powodu środków, jakie wspomniany kandydat używał celem uzyskania głosów, nie wiem jeszcze z pewnością.

Ważna zaszła reforma w urzędowo-austryackim świecie. Dotąd było urzędnikom jak najsurowiéj zakazaném golić brody, przed rokiem 1848 musieli i wąsy golić. Otóż ministerstwo teraźniejsze zostawia i na tym punkcie urzędnikom zupełną wolność, pozwoliwszy najnowszém rozporządzeniem, nosić zarost twarzy jaki im się podoba.

Wspominałem w jednym z mych poprzednich listów, że wkrótce ma we Lwowie pojawić się nowe pismo humorystyczne. Wczoraj wydano istotnie program tego pisma, które pod tytułem „Chochlik“ dwa razy na miesiąc wychodzić będzie. Redaktorem Chochlika jest były oficer garibaldowski, w ostatnich czasach współpracownik Hasła p. Włodzimierz Zagórski, współpracownikami Wład. Łoziński i Aureli Urbański. Illustracyi dostarczać będą Grotger i Macewicz Ze znakomtiszych malarzy naszych bawi tu prócz Grotgera Juliusz Kossak który dla odwiedzenia matki i siostry przybył tu na czas krótki z Warszawy i Frańciszek, który Tepa maluje obecnie portret Szajnochy dla pp. Potockich i przygotowuje obraz większych rozmiarów na przyszłoroczną wystawę paryską.

Najnowsza komedya młodego hr. Al. Fredry (syna naszego sławnego komedyopisarza) pod tyt. „Drzymka pana Prospera“ zrobiła tu, jak to mówią, „furorę“. Autor skreślił silnemi rysami ujemną stronę naszego wyższego towarzystwa. W komedyi p Fredry, będącéj niestety aż nadto wiernym obrazem społeczeństwa, do którego autor należy, kochają się damy w oficerach, panicze w pokojówkach, mężowie rujnują się dla aktorek itd. Wczoraj wyprawił autor tryumfujący, suty obiad dla aktorów, którzy w przedstawieniu jego komedyi udział biorą, a zachęcony niepospolitym sukcesem swych dwóch pierwszych komedyi, odznaczających się przedewszystkiém dowcipem, zabrał się do nowych prac na polu u nas najbardziéj zaniedbaném, i wszelka jest nadzieja, że jeżeli niedorówna ojcu, przewyższy niezawodnie wszystkich dotychczasowych naszych pseudo komedyopisarzy.

Paryż, 15 stycznia.

Żaden z dzienników paryskich nie ma własnego korespondenta w Hiszpanii, a listy w Temps i w Avénir National datowane z Madrytu widocznie są w Paryżu układane. Wiadomości o insurekcyi dostarczanemi bywają przez ajencye Havas i Bullier, rodzaj Siamskiéj współki, ale które zarazem i każda z osobna na swoją własną działa rękę. Bióro Havasa jest półurzędowe, dyrektor bowiem jego bierze codziennie odzew i hasło z dyrekcyi prasy i dla tego winy, których udziela, czerpane z urzędowych hiszpańskich źródeł wróżą niedaleki koniec powstaniu. Bióro Bullier, które nów szukało natchnienia dawniéj u pana Mocquardt a dziś następcy jego pana Pietri, gromadzi koło jenerała Prim coraz liczniejsze szeregi malkontentów i przepowiada nowe wybuchy na różnych punktach Hiszpanii. Jest to widocznym znakiem, że rząd tutejszy nie sprzyja wprawdzie rewolucyi, któréj ostatecznego rezultatu przewidzieć trudno, lecz, że się nie wyrzeka zmiany frontu, gdyby jakiś nowy porządek rzeczy wywinął się z obecnego ruchu.

W dzisiejszych stósunkach Hiszpanii samo trwanie powstania nawet wśród klęsk i niepowodzeń dodawałoby coraz nowych materyałów do pożaru. Szczęściem dla O'Donnella republikanie i karliści trzymają się jeszcze na boku, a walka toczy się między liberałami umiarkowanymi i postępowymi, albo raczéj pomiędzy kilku pułkami, które się uważają za pokrzywdzone, a resztą armii trzymającéj się urzędowéj chorągwi. Jenerał Prim odważny, rzutki, awanturniczy, ale bez potężnego znaczenia, nie daje rękojmi ludziom patrzącym w dalszą przyszłość, a zdolny porwać za sobą kilka zniechęconych jeszcze od wojny z Marokiem batalionów, nie potrafił pozyskać masy narodu. Manifesta w imię wolności nie łudzą już nikogo, a trudno naprzykład wywoływać rewolucye na to tylko, by pana Rouher zastąpić panem Ollivier. Nie trudno więc przewidzieć, że powstanie wywołane przed czasem upadnie i że O'Donnell, rządzca energiczny, konspirator przebiegły i doświadczony zwycięży; ale ten chwilowy tryumf łatwo się może przeciw samemu obrócić zwycięzcy, bo stan dzisiejszy dowodzi, z jaką obojętnością cały kraj patrzyłby na jego upadek. O'Donnell, Narwaez, Prim, Concha nic nie przynoszą córóz nowéj firmy, wypędzają jeden drugiego by wygodne i intratne zająć miejsce; ale każden z nich handlował niewolnikami na Portorico lub w Havannie, każden trwonił grosz publiczny, rekrutował partyzantów, rozdając rangi lub obiecując zarobek. Ta co do interesu wyłącznie hiszpańskiego; co do Europy ta sama wne zyskaćby mogła na zmianach, któreby nowych sił Hiszpanii dodały, ale takowych następstw z ruchu wywołanego przez jenerała Prim nie oczekuje. Rząd francuski nie inaczéj zapewne zapatruje na ten początek wojny domowéj i przejaki taki spokój w Hiszpanii nad niepewną przyszłość; a ktokolwiek pragnie, by Francya nie miała skrępowanych rąk w Europie, również życzyć sobie winien, by jéj nie niepokoiły chroniczne konwulsye w kraju sąsiednim. Zachód europejski paraliżuje najlepszą część sił swoich antagonizmem domowym, a ktokolwiek czy dziś, czy za półwieku pomocy się jego spodziewa, dla saméj tylko rozrywki z widowiska nie może być za karlistami lub anarchią w Madrycie, dopóki Wiktor Emanuel zasiada we Florencyi, a Napoleon III w Paryżu.

Francya przejęła się duchem instytucyi, które inicyatywę polityki zostawiają władzcy i czeka mowy cesarskiéj przy zagajeniu obrad senatu i ciała prawodawczego. Niektórzy ludzie przewidują jakiś grom w sprawie Meksyku, inni zapowiedzenie powolnego odwrotu. Sprawy kryminalne a nawet i cywilne zaspokajają tymczasem ciekawość publiczności, a proces tyczący się wewnętrznego rządu Constitutionnela i Pays bawił przez kilka dni odkryciem malwersacyi, które na polityczne stanowisko dzienników tych wpływały.

Pan Grandguillot, niegdyś korepetytor w jakimś obywatelskim domu Podola czy Wołynia, narzuconym został przez pana Morny na dyrektora i gerenta wymienionych dzienników. Urząd ten wymagał nie tylko zgody ministra ale zarazem i przyzwolenia pana Mirès, który praw swoich odstąpił za summę 500,000 franków dostarczonych panu Grandguillot przez wicekróla egipskiego. Zobowiązania się nowego dyrektora nie szły w zgodzie z inspiracyami rządu i niedługo półoficyalny niby organ począł występować gwałtownie przeciw przedsiębiorstwu kanału Suez a nawet i decyzyi cesarza, wybranego sędzią polubownym pomiędzy Izmailem paszą a panem Ferdynandem Lesseps. Abonenci zaczęli się uskarżać, wojna domowa powstała w saméjże redakcyi, a skutkiem jéj wykazały się długo tajone deficyta w kasie. Dwadzieścia kilka tysięcy franków zebrane na pogorzelców w Limoges i dotkniętych powodzią zniknęły, a wkrótce i sam pan Grandguillot umknął z Paryża. Zdaje się, że w skutek gorszących tych odkryć rząd uczuł potrzebę uwolnienia się od kompromitujących go klientów, i że w tak zwanych najwyższych sferach powzięto projekt założenia nowego konfidencyonalnego organu.

Akcyonaryusze dziennika ejusdem farinae la France, podnieśli również rokosz przeciw panu Lagueronnière, którego kuratelę pięćdziesięciu tysiącami rocznéj pensyi opłacać muszą. Zabiera się na proces, który zapewne ciekawe znów rzuci światło na tajemnice dziennikarskiego świata. Broszurkowy senator obszedłszy obozy legitymistów, błękitnych republikanów i imperyalistów, kokietuje dziś z Orleans house, rekomenduje publiczności akcye kredytu ruchomego i liberalizm Aleksandra II. Charakteryzującym rysem tego dzisiejszego obrońcy Rzymu jest fakt, że gdy jego synowicy wszyscy proboszcze Francyi odmówili ślubnego błogosławieństwa z bogatym Moskalem Alexiejewem, katolicki senator odkrył sam księdza w Wiesbaden, który zgodniejszy od innych nie wymagał zaręczenia, że dzieci z tego małżeństwa wychowane będą w katolickim obrządku. Księdza późniéj za karę zawieszono w urzędzie, ale panna Lagueronnière jest dziś żoną pana Alexiejew, który czas jakiś służył swemu rządowi jako agent przy francuskiéj prasie, a dziś mianowany kamerjunkrem i marszałkiem dworzan żyje gdzieś w pułtawskiéj gubernii.

Kiedy pomyślimy, że z tonu Constitutionnela i la France publiczność sądzi o usposobieniach rządu Francyi, a w roku 1863 ministeryum austryackie podejrzywało cesarza Napoleona o tajemne porozumiewanie się z Moskwą, to tém mocniéj życzyć nam przychodzi, by trochę dokładniejsze wyobrażenie powzięła publiczność zagraniczna o rzeczywistém stanowisku tych dzienników i spekulantów trudniących się redakcyą.

Pan Henryk Martin prawie jedyny seryo obrońca sprawy polskiéj w publicystyce paryskiéj stara się o krzesło w akademii osierocone po panu Dupin. Arcybiskup Paryża i prezes senatu straciwszy nadzieję, by utrzymać się mogli w obec pana Martin cofają się od kandydatury już podobno po raz czwarty czy piąty. Widocznie, że sfery naukowe jeszcze po administracyjnemu nie urządzone, najdłużéj w obec władzy najwyższéj niepodległość zachować zdołały. Pan Henryk Martin, znamienity historyk i republikanin nieugięty, był jednym z rzadkich ludzi publicznych, który był gotowym wyrzec się opozycyjnéj roli vis à vis cesarstwa, gdyby takowe dopełniło europejskich obowiązków Francyi w kwestyi narodu polskiego.

W dzisiejszym numerze Débats, pan S. de Sacy donosi o nastąpić mającéj sprzedaży Biblioteki księcia Zygmunta Radziwiłła. Jest to artykuł zapalonego bibliofila i z nieudanym liryzmem wylicza skarby znajdujące się w Radziwiłłowskim księgozbiorze. Zakupione we Francyi ku końcowi XVIII wieku i wywiezione do Litwy wracają znów do miejsca urodzenia. Pan S. de Sacy dodaje dla zachęcania publiczności i amatorów starych edycyi, że większa część dzieł są zachowane jak najlepiéj, albowiem nigdy przez nikogo czytanemi nie były. Zdaje się, że publiczności polskiéj ostrzegać o tém nie było potrzeby.

PRUSY.

Berlin, 18 stycznia. Wczorajsze posiedzenie sejmowe, odroczone po mowie marszałka p. Grabowa o godzinie kwadrans na drugą, otworzył marszałek powtórnie około pół do trzeciéj i ogłosił wynik wyboru sekretarzy, na których obrano pp. dra Ziegert, Schröder, Cornely, Post, Parrisius, Schmidt, Bassenge i Rönne; następnie oświadczył, iż izba ukonstytuowana, o czém doniesie królowi oraz izbie panów. Przystąpiono nakoniec do ostatniego przedmiotu, umieszczonego na porządku dziennym, do wniosku p. Twestena. P. Assmann, jako referent przedłożył wniosek téj treści:

„Izba poselska zechce uchwalić: a) na mocy artykułu 84 dopisu 4 ustawy izba poselska żąda zawieszenia na czas obecnéj kadencyi sejmowéj kroków sądowych w sprawie posła von der Leeden, toczącéj się w instancyi apelacyjnéj w sądzie apelacyjnym wrocławskim, b) porucza się marszałkowi izby zawiadomić rząd królewski o téjże uchwale.“

Referent następnie podaje przebieg sprawy posła p. von der Leeden, a izba jednozgodnie przyjmuje wniosek. Na koniec marszałek przyszłą sesyą wyznacza na piątek o godzinie 12 i zamyka posiedzenie drugie o godzinie pół do piątéj.

Pomiędzy petycyami, przesłanemi izbie poselskiéj, znajduje się także, jak oświadcza Kreuz Ztg., petycya stowarzyszenia robotników berlińskich o zmianę praw dotyczących paszportów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 stycznia. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg donosi pod datą 15 t. m. o dymisyi sekretarza rady administracyjnéj Królestwa Zborowskiego, w miejsce którego posadę tę otrzymał Leontiew, kreatura Czerkaskiego, nieumiejący ani słowa po polsku. Z tegoż samego źródła dowiadujemy się, że dotychczasowy oberpolicmajster warszawski bar. Frederiks urząd ten opuszcza, na nowego oberpolicmajstra zaś przeznaczono pułkownika Tuchołkę, prezydującego w komisyi śledczéj w cytadeli warszawskiéj, który przez swe okrutne postępowanie z więźniami i środki używane podczas śledztwa dla wyciśnięcia zeznań aż nazbyt smutną pozyskał sławę.

Cenzura zabrania obecnie polskim czasopismom używać wyrażenia „rosyjski“ zamieniając je na „ruski“; chodzi koniecznie o zatarcie różnicy językowéj i dziejowéj pomiędzy Rosyą czyli Moskwą, a Rusią istniejącéj. Organom moskiewskim na Zachodzie niejednokrotnie się już udawało sfałszować pojęcia i wyobrażenia w téj kwestyi, zawsze przecież i tam znaleźli się mężowie uczeni, bezstronnie i w imieniu prawdy rzecz tę przeciwnie w świecający.

W warszawskim okręgu wojennym ustanowioną została od 1 stycznia 1866 osobna kasa wojskowa, mająca załatwiać wydatkowanie i odbieranie funduszów skarbowych państwa w Królestwie. W skutek tego wyszło rozporządzenie głównodowodzącego wojskami do oddziałów zarządu również do komendantów i urzędników wojskowych okręgu wojennego warszawskiego, iżby nadal fundusze ulegające zwrotowi do skarbu państwa, nie do intendantury okręgowéj lecz do nowo ustanowionéj kasy warszawskiéj były przesyłane.

We wtorek 16 bm. odbyło się w kościele Reformatów uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego świeżo w Londynie ordynata Konstantego hr. Zamoyskiego.

Telegramy.

Paryż, 18 stycznia. Dzisiejszy Monitor wieczorny domyśla się, iż Prim wyruszył do Andaluzyi, ponieważ wojska królewskie zagrodziły mu ucieczkę do Portugalii. Zbrojny oddział przebiega góry w prowincyi tarragońskiéj.

Bayonne, 18 stycznia. Wedle depesz, ogłoszonych przez rząd hiszpański dnia 16 w południe, Prim wciąż zdąża ku granicy portugalskiéj; być jednak może, iż do Andaluzyi się zwróci.

Florencya, 18 stycznia. Tutejsi wychodzcy z Weneckiego na zgromadzeniu dziś odbytém oświadczyli, iż niemożebném jest przyjęcie amnestyi, przez cesarza austryackiego udzielonéj.

Hamburg, 18 stycznia. Komisarze hanowerscy, którzy tutaj układali się celem wybudowania mostu na Elbie, wyjechali w początku tygodnia bieżącego nie osięgnąwszy podobno ostatecznie żadnego celu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 stycznia. P. Koniecki nabył tych dni za 8000 tal. od pani Obst grunt położony pod nr. 4 na Wielkich Garbarach wraz z stojącemi na nim zabudowaniami.

Przybyli do Poznania dnia 19 stycznia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Meyer z żoną z Czarnotula, pani Żychlińska z Murzynowa, pełnom. Długołęcki z Czerniejewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Skórzewski z Król. Polskiego, kup. Böhrig z Kolonii.
TILSNERA HOTEL GARNI. Prob. Heyducki z Pniew, sędzia Martins ze Środy.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 19 stycznia.

Żyto: wyp. 50 węcpli na stycz. 42½—⅝, stycz.-luty 42⅝, luty-marz. 42 ⅓—⅓, marz.-kw. 42¾—⅔, na dostawę wiosenną 43⅝, kw.-maj 45½—⅙ tal. płac. Okowita: (z beczką) wyp. 12,000 kw. stycz. 13¼, luty 13¼, marz. 13⅝—⅛, kw. 13⅛—⅝, maj 14¼—⅜, czerw. 14⅛—⅝ tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	19 stycznia 1866 od tal.	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	22	6
„ średniéj „	2	—	—	2	6	3
„ pośled. „	1	17	6	1	25	—
Żyta ciężkiego „	1	25		1	27	—
„ lżejszego „	1	22	6	1	24	—
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	12	6
„ drobn. „	1	5	—	1	7	6
Owsa „	—	27	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	26	—
„ na paszę „	1	20	—	1	22	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „	1	12	6	1	15	—
Perek . . . . „	—	10	—	—	11	—
Masła garn. . . „	2	7	6	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 18 stycznia	13	2	6	13	5	—
dnia 19 „	13	2	6	13	5	—

Berlin, 18 stycznia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—7 tal, przednia żółta szląska 69½, polska 68, zwycz. 62, żółta marchs 65 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—82 funt. 49, na stycz-49¼ pł., stycz.-luty 48¾ tal. żąd., na dostawę wiosenną 48½, maczerw. 49½, czerw.-lip. 50½, lip.-sierp. 50¾ tal. płac. Jęczmień 1750 funt. 32—43, szląski 39, przedni 40—42 tal. płacono. Owień

1200 funt. w miejscu 24—28½, szląski 25¾—26¼, przed. 26½—27¼, polski 26—26¾, galic. 25½, na sycz. i stycz.-luty 26¼, na dostawę wiosenną 27⅛, maj-czer. 27½ płac., czer.-lip. 28 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 49—62 tal. pł. Rzép zimowy: 122—132 tal. pł. Rzépik zimowy: 118—130, latowy: 102—112 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 16⅝ żąd., na stycz. 16¾ pł., stycz.-luty i luty-marz. 16 płac. i żąd., kw.-maj 15¾, maj-czerw. 15¼, wrześ.-październ. 13⅝ tal. pł. Oléj siemienny 100 funt. w miejscu bez beczki 14¼ tal. żądano. Okowita: (Tralles) 8000% w miejscu bez beczki 13¹¹/₁₂, na stycz. i stycz.-luty 13¹¹/₁₂, luty-marz. 14, kw.-maj 14⅝, maj-czerw. 14⅛, czerw.-lip. 15⅛, lip.-sierp. 15⅜ tal. pł.

Szczecin, 18 stycznia. Na giełdzie: pszenica: nieco staniała, w miejscu 85 funt. żółta 64—70, nieco wyrosła 50—66 tal., biała polska 62—70½ 83—85 funt. żółta na dostawę wiosenną 72 żąd., 71½ płac., maj-czerw. 73½ płac., czerw.-lip. 74 żąd., lip.-sierp. 75—75½ tal. płac. Żyto: ceny mało się zmieniły, 2000 funt. w miejscu 47½—49½, stycz. 47½ żąd., na dostawę wiosenną 48¾, maj-czerw. 49½—50, czerw.-lip. 51 pł., lip.-sierp. 51½ tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 70 funt. poznański 38—39, szląski 37—41, przed. 42 pł., poznański nieco wyrosły 35—36, 70 funt. szląski na dostawę wiosenną 41, pomorski 69—70 funt. 39 tal płac. Owies: w miejscu 50 funt. 26—28, 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29½ tal. płacono. Groch: w miejscu na paszę 47—49½, do gotowania 50—52 tal, na dostawę wiosenną na paszę 50¾ tal. płac. Oléj rzépiowy: ceny mało zmienione, w miejscu 16⁵/₁₂ żąd., stycz. 16⅞, stycz.-luty 15⅝, kw.-maj 15⅔, wrz.-paźdz. 13½ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione, w miejscu bez beczki 13⅞, z beczką 13⅝, stycz.-luty 13¾ pł., na dostawę wiosenną 14½, maj-czer. 14¹⁹/₂₄, czer.-lip. 15 tal. płacono. Zameldowano: 10,000 kw. okowity.

Wrocław, 18 stycznia. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	77—81	73	60—66	za szefel
żółta	74—76	71	60—66	
Żyto	54—55	53	— —	
Jęczmień	42—44	41	36—39	
Owies	30—31	29	27—28	
Groch	62—66	59	56—58	

Rzep: 308—298—283 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 296—286—266 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 252—240—230 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Koniczyna czerwona: ceny niezmienione, zw. 14—15, śred. 15¼—¾, przed. 17—18—18¼, biała: trzyma się w cenie, zwycz. 13½—15, śred. 15¾—16½, przed. 17¾—19½—20 tal. pł. Żyto: 2000 funt. trzyma się w cenie, wyp. 1000 cent. stycz. 44 żąd., stycz.-luty i luty-marz. 43½, kwiecień-maj 44, maj-czerwiec 45, czerw.-lip. 45½ tal. płac. Pszenica: stycz. 58½ tal. pł. Jęczmień: na stycz 38⅛ tal. płac. Owies: na stycz. 37, kw.-maj 39 tal. płac. Rzép: na stycz. 143½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: nieco zdrożał, wyp. 50 cent. w miejscu 16¼ żąd., na styc. 16½ pł., stycz.-luty 15⅞, luty-marz. 15½ żąd., kw.-maj 15⅓, wrz.-paźdz. 12⅝ tal. pł. Okowita: trzyma się w cenie, ale nie pokupna w miejscu 13¼, stycz. i sty.-luty 13⅓, luty-marz. 13⅝, kw.-maj 13⅞, maj-czer. 13⅞ tal. pł.

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

Wezwanie.

Ktokolwiek w sprawie konkursowéj tyczącéj się majątku dawniejszego dzierzawcy dóbr **Jana Brodowskiego** dawniéj w Dębowéj Łęce zamieszkałego, chce jako wierzyciel konkursowy rościć pretensye do masy, wzywa się niniejszém, ażeby swą należytość — czy o takową toczy się już proces lub nie — oznajmił nam albo piśmiennie, albo też do protokułu aż do dnia **12 lutego rb.** włącznie, podając oraz prawo pierwszeństwa, jakiego się dla swéj pretensyi domaga; a następnie, ażeby się stawił przed komisarzem asesorem sądu Fendler w izbie naszéj pod nr. IV dnia **2go maroa 1866** r. przed południem o godzinie 10, celem rozpoznawania wszystkich pretensyi, zameldowanych w czasie zwyż zakreślonym; niemniéj w miarę okoliczności do stanowczego ustanowienia administratorów.

Składający swe zameldowanie na pismie, winien załączyć doń odpis takowego i dołączników.

Każden wierzyciel, nie mieszkający w naszym obwodzie urzędowym, powinien, przy zameldowaniu swéj pretensyi, obrać sobie pełnomocnika tu w miejscu, albo też po za Wschową mającego jednakże u nas prawo do klienteli, i takowego do akt donieść.

Niemającym tu znajomości, przedstawiamy na pełnomocników radzcę sprawiedliwości Kutznera ztąd, radzcę sprawiedliwości Nolte i Pohle z Leszna i rzecznika Koerbin ztamtąd, obrońców prawa.

Wschowa, dnia 16 stycznia 1866.

Król. Deputacya Sądu powiatowego.
Komisarz konkursu (320).

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Pleszewie,
Wydział pierwszy.

Pleszew, 15 września 1865.

Dobra rycerskie **Magnuszewice**, w powiecie pleszewskim położone do Ur. **Wacława Koszutskiego** należące, przez ziemstwo oszacowane na 58,000 tal. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotycznym i warunkami w registraturze, mają być dnia
28 marca 1866 przed połud. o godz. 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi wieczystéj nie wynikającej, z pieniędzy kupna zaspokojenia poszukują winni się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić. (4696)

Młody **nauczyciel** Polak poszukuje od 1 kwietnia rb. miejsca za **kasyera** i **bartnika**, a na żądanie i za guwernera w Polsce lub Galicyi.

Pszczelnictwa wyuczył się podług sposobu ks. prob. Dzierzona. Poste restante **W. M. O. Środa.** (304)

Przy Wilhelmowskim placu
Nr. 12,

może być natychmiast wydzierżawiony nowo urządzony **kram.** Wydzierżawiający poręcza przyszłemu dziarzawcy w celu podniesienia handlu stósowną porękę. (316).

Zdatnego pisarza gospodarczego potrzebuje zaraz niżéj podpisane dominium (282) **Kuśnierz p. Strzelnem.**

Dobrze opłacający się **handel towarówmodnych i białych**, przy jednéj z najbardziéj ożywionych ulic w Poznaniu, ma być sprzedany pod bardzo dogodnemi warunkami. (307)

Mający zamiar kupna zechcą się zgłosić pod znakiem **A. B.** w ekspedycyi niniejszego dziennika.

Rosyjskie, **olepie**, aż do kostek sięgające, jako też pół wysokie kalosze poleca (326) **F. Caldarola.**

Piekarnia,

która przy **Butelskiéj ul. No. 18** od lat 30 istnieje, jest od 1 Lutego r. b. wraz z kramem i mieszkaniem do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na piśmienne lub ustne zapytania u P. Dra Szafarkiewicza, **Grobla No, 25.** (286)

Z polecenia domu **Otto Westphal** w Quedlinburgu przyjmujemy zamówienia na **siemienia** wszelkiego rodzaju, tak polne, ogrodowe, jak leśne itd. itd. nie licząc ztąd żadnego komisowego; prosimy o łaskawe zamówienia. Katalogi u nas w kantorze. **A. Mazurkiewicz**
(312). w Toruniu.

Poszukuje **ucznia** z odpowiedniem wykształceniem
J. Zupałowski,
(252) Garbary Wielkie 16.

Szanownych Przedpłacicieli

Oświaty

zawiadamiamy, że zeszyt III już każdemu z Nich przesłanym został. Ci z Szanownych Czytelników naszych, którzy przedpłaty za bieżący lub za przeszły kwartał jeszcze nie złożyli, niech to łaskawie w niezadługim czasie zechcą uskutecznić. (287)

A. & F. Zeuschner w Poznaniu
i
E. Thym w Grodzisku.
posiada i poleca:
fotografie ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego,
à la buste i w całkiéj postaci. (240)

Wyborną watę wełnianą

poleca po cenach najtańszych
M. J. Kamieński,
Skład płócien i bielizny,
Plac Wilhelmowski No. 12, naprz. teatru, po str. bibl Raczyńskich. [330

Podejmujemy najpierwsi w Europie, z **dowiedzionym skutkiem**, przedsiębiorstwo ***parowéj żeglugi na płytkich wodach***,

w przekonaniu, że przynosimy pomoc handlowi krajowemu, a zarazem znaczne bardzo korzyści dostarczymy kapitałowi pp. akcyonaryuszów. Tuszymy, że interes podjęty zasługuje ze wszech miar na poparcie ze strony naszych współobywateli, zwłaszcza, że torujemy drogę rodzimemu postępowi na zmudném polu wynalazków. Pragnąc otworzyć ***żeglugę*** zaraz z wiosną r. b., zapraszamy niniejszém wszystkich obywateli, którzy otrzymali od nas ustawy Spółki Żeglugi Parowéj z dotyczącemi listami i rewersami, o ile zechcą wziąść udział w tém przedsiębiorstwie, aby raczyli łaskawie jak najspieszniéj nadesłać pod wskazanym adresem podpisy swoje na wpłaty. Zapraszamy zarazem wszystkich chętnych do udziału, aby raczyli po informacye o naszém przedsiębiorstwie i ustawy ***Spółki Żeglugi Parowéj***, udać się do bióra Spółki — Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. i do bankierów Hirschfeld i Wolf w Poznaniu. (321).

Hrabia Józef Potulicki. Konstanty Sczaniecki.

Fabryka mączki kartoflanéj
Braci Nordmann
w Liszkowie pod Inowrocławiem,
(w departamencie bydgoskim)

sprzedaje wyborną **mączkę kartoflaną** w stanie mokrym i suchym po cenach jaknajtańszych, w ilości (podług obstalunku) od 1 do 1000 centnarów. (6400)

Magasin de Paris
Desfossé Suceur de Montigny

poleca swoje **nowo** otrzymane **paryzkie rękawiczki** w **wielkim** doborze, tak balowe jako i wizytowe, ostatnie w najnowszych kolorach. [327]

Miejsce gospodyni w nr. 7 i 8 D. P. 163 ogłoszone już jest **zajęte.** [319].

Dom. Belęcin pod Garzynem poszukuje **pisarza** bezżennego, w dobre świadectwa zaopatrzonego, zaraz lub od 1go kwietnia. (323).

Świeżo ubite i ze skórki objęte **zające** w cenie po 20 sgr. poleca
Izydor Busch,
(318). plac Sapieżyński 2.

Wszelką ilość **dębowéj kory** kupują po najwyższych cenach
Gottschalk Potsdammer, Marcus Buttermilch,
w Lesznie. [181]

We **wtorek dnia 23 bm.** o godzinie 10 rano odbędzie się w lasach kórnickich (obrębie Czmoń I) licytacya na **150 sztuk sosnowego budulcu.**

Ponieważ licytacya odbędzie się w borostwie, przeto uprasza się szanowną publiczność, o poprzednie rozpatrzenie się w wystawionym na sprzedaż budulcu.

Zarząd leśny. (329).

Prawdziwe tłuste holenderskie śledzie w beczkach oryginalnych, mniejszych sądeczkach i pojedyńczo, poleca [332] ***J. N. Leitgeber.***

Pierwsze słodkie pomarańcze messyńskie

odebrał pociągiem przyspieszonym. (333)
J. N. Leitgeber.

Swieżego, tłustego, wędzonego łososia z Wezery i tłuste kielskie bydlinki otrzymał
A. Cichowicz.
przy ulicy Berlińskiéj Nr. 13
naprz. król. dyr. pol. (322)

Petroleum

moje, za najlepsze uznane, mam znowu w dostatecznéj ilości na składzie, tak, iż i większe obstalunki zaraz bywają wykonywane. Beczki oryginalne około 280 f. ważą.
[331] **J. N. Leitgeber.**

Mikroskopy

do dokładnego rozpoznawania trychin w cenie po 4 do 5 tal., niemniéj wszelkie rodzaje astronomicznych mikroskopów powiększających 500 krotnie, polecają w wielkim doborze (270)
Bracia Pohl optycy,
w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiéj nr.

Najnowsze
franc. wachlarze balowe
polecają:
Bracia Korach,
(328) Rynek Nr. 40.

Śledzie
opiekane otrzymał (334)
J. N. Leitgeber.

Dom. Podłoziny pod **Stęszewem** na sprzedaż jeszcze **3 tuczne woły** z których każdy około 17 cent. waży. (228)

Bal na Ochronkę św. Józefa
w środę, dnia 7 lutego r. b. w Bazarze.
Biletów dostać można w handlu pana **M. Magnuszewicza i Sp.** po jednym talarze od osoby. (19

Teatr amatorski
na cele dobroczynne
w Gnieźnie.
Na drugie przedstawienie
dnia 21 stycznia 1866
Przyjaciołki,
komedya w 1 akcie Korzeniowskiego,
i
Okrężne,
komedya ze śpiewem w 2 aktach Korzeniowskiego. [307]

W **Niedzielę** dnia **28. t. m.** o godzinie 7méj odbędzie się w **Wrześni** w hotelu Pana **Paprzyckiego Przedstawienie amatorskie** na cel dobroczynny. Odegrane będą następne sztuki: **Doktor Medycyny** i **Fabrykant**, Korzeniowskiego. Biletów po 1 Tal. dostać można u Pana **Paprzyckiego** i w cukierni Pana **Tyrakiewicza.** (324)

Cyrk Blennowa,
w Hildebranda latowym teatrze

W sobotę, 20 stycznia, dwa wielkie nadzwyczajne przedstawienia: pierwsze od 4 do 6, drugie od 7—9 godz.

Pierwsze przedstawienie przeznaczone dla gimnazyastów, uczni i dzieci po znacznie zniżonych cenach: krzesła 5 sgr., I miejsce 3 sgr., II miejsce 2 sgr., III miejsce 1½ sgr.

Drugie przedstawienie po zwykłych cenach.
(325) **A. Blennow,** dyrektor.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 18 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100⅜
— rząd. 1859	5	—	104⅛
— 50, 52 konw.	4	—	96
— 54, 55, 57,	4½	—	100½
— 1856	4½	—	100½
— prem. 1855	3½	—	120¾
Obligi dług. skarb.	3½	—	88½
— Marchijs.	3½	88½	—
Listy zast. March.	3½	—	83
— Prus Wsch.	3½	—	80½
— — —	4	—	88
— Pomor.	3½	—	83
— —	4	—	92¾
— W.Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	
— — — (nowe.	4	—	91¼
— Szląskie	3½	—	—
— Saskie	4	—	91
— Prus Zach.	3½	—	80¼
— — —	4	—	88
— rent. March.	4	—	94
— Pomor.	4	—	94
— W. Ks. Pozn.	4	—	91½
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	93½
— Nadreńskie	4	—	96
— Saskie	4	—	94¼
— Szląskie	4	—	95¼
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5	—	60½
— Poż. narod.	5	—	64⅛
Austr. Obl. 250 fl.	4	—	—
Rosy. 5 poży. Stiegl	5	—	70¼
— 6 —	6	—	86
Rosy. poż. angiel.	5	—	88
Polsk. obligi skarb.	4	—	67⅜
— Cert. A. 300 zł.	5	92½	—
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	64⅝
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	89¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113½	—
Lujdory	—	—	111⅛
Złota. funt. cel.	—	—	464½
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	—
Niem. banku	—	—	99⅔
— płat. w Lipsku	—	—	99[10]
Austr. bankn	—	—	96¼
Polskie bil. bank.	—	—	
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	85¾
Berlin-Anhalt	4	—	217¾
Berlin-Hamb.	4	—	156¾
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	195¾
Berl.-Szczecin	4	—	133¾
Wrocł.-Freib.	4	—	140½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	91
Koźlo-Bogumin	4½	—	63
— pierwot.	4½	85	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	79	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	69½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	175
— Litt. B.	3½	—	156
Opol-Tarnowic.	4	81¾	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	95½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	132½
Berl. Tow. hand.	4	106½	—
Gdański bank pryw.	4	110	—
Dysk. Udział kom.	4	—	98¾
Gota bank. pryw.	4	—	103½
Hanow. dito	4	—	89¾
Królew. dito	4	—	109½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	83¼
Magd. bank. pryw.	4	—	99
Pomor. bank rycer.	4	97½	—
Pozn. bank. prow.	4	—	103¾
Prusk. udz. bank.	4½	153½	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	113
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	124¾
Minerwy Szląskiéj.	5	—	37
Concordia	4	—	400
Magd. assek. ogn.	4	—	575
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	95
—	4½	100¾	—
Berl.-Hamb.	4	—	—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	92	—
— Litt. B.	4	—	—
— Litt. C.	4	—	91¼
Berl.-Szczecin	4½	—	100
— II. Em.	4	—	89¼
Koźlo-Bogumin	4	86½	—
— III. Em.	4½	93¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94
— konwen.	4	—	94½
— III. ser.	4	—	—
— — IV. ser.	4½	—	100
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	94¼
— Litt. B.	3½	82¼	—
— Litt. C.	4	—	92½
— Litt. D.	4	—	92½
— Litt. E.	3½	—	80¾
— Litt. F.	4½	—	99
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	98½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 18 stycznia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	97	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110¾
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	96
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	—	91½
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	92¾	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	88½
— listy zast. A.	4	98⅛	—
— nowe	4	98⅞	—
— Lit. B.	4	99½	—
— Lit. C.	4	97⅛	—
— Listy Rent.	4	—	95⅛
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	64½
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr pożycz. nar.	5	63⅛	—
Minerwy akcye	4		37¼
Szląski bank	4	—	113¼
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	140½	
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	92⅛	—
—	4½	99⅜	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	175¾	—
— Lit. B.	3½	156	—
— obl. z pr. pierw.	4	—	92¼
— Lit. D.	4½	—	99
— Lit. E.	4½	—	80½
Opol. Tarn.	4	—	81⅛
Koźlo-Bogumin	4	—	63
— obl. z pr. pierw.	4	—	—
Listy zast. gal. now.	4		
z kup. w. austr.	4		
Listy zast. gal. star.			
kup. w mon. kr.	5		83½

KURS STOW. KUP. W POZNANIU
dnia 19 stycznia.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	91
Pozn. list. Rent.	4	—	92
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	78	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	78
Zagraniczne bank.	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.